Rok I. Kraków-Podgórze, środa 16 września 1903. Nr 100.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata

wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. **St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)**
od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Emila. — Jutro we środę Ludmiły. — Pojutrze we czwartek Lamberta.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Wianek mirtowy“. Cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Konfederaci Barscy“ dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. — „Pan Benet“ komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 14 i 15 września.

	2 po polud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738 0	742 0	743·6
Temperatura w stopniach Cels.	26 8	18 2	13 0
Wilgotność względna w odsetkach	48	84	87
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	S 5	WSW 3	W 2
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	5	9	10
Opad w 24 godz.	—	8·75	—

Cesarz w Galicyi.

Chłopy, 14 września. Cesarz, mający kwaterę w pałacu hr. Lanckorońskiego, rano o g. 8 m. 20 wyjechał na pole manewrów. W niedzielę i w poniedziałek zaprosił cesarz na obiad dygnitarzy, należących do świty i kilku okolicznych obywateli.

Marszałek Badeni a cesarz.

Chłopy, 14 września. Gdy marszałek Badeni po obiedzie w Chłopach zwrócił się do cesarza z obawą, że musi być zmęczony rozmową z tak wielu deputacyami, odparł cesarz: Po tylu ciężkich chwilach, jakie w ostatnich czasach przechodzę, jest dla mnie pobyt wśród was odpoczynkiem.

Także rozruchami antysemickimi w Jabłonowie cesarz się interesował, a dowiedziawszy się od posła Moysy, że nie było żadnego powodu do rozruchów, rzekł: Zarządzę najostrzejsze śledztwo. Spokój i porządek musi być przywrócony.

Manewry i obiad.

Chłopy, 14 września. Dziś toczyła się walka o Humieniec między drugą dywizyą kawaleryi a 24 dywizyą piechoty i kawaleryi. Piechota utrzymała się przy Humieńcu. O 12 w południe manewry się skończyły i piechota, defilując przed cesarzem, odmaszerowała do Przemyśla. Odbył się następnie obiad w Chłopach. Karta na menu zrobiona przez W. Kossaka, tak się cesarzowi podobała, że dziękował za nią artyście.

Powrót cesarza.

Lwów, 14 września. Cesarz wyjedzie we środę o 4 popoł. na Chyrów i Przemyśl, o 11·54 przejedzie przez Kraków a o 8 rano będzie w Wiedniu.

SEJM.

Pierwsze posiedzenie w poniedziałek 14 b. m.

Dobrze przed godz. 11 gmach sejmowy roił się od posłów, którzy stawili się niemal w komplecie.

Mowa marszałka.

Marszałek hr. St. Badeni, otwierając posiedzenie powitał zebranych, następnie omawiał zadania, czekające Sejm:

„Zadaniem Sejmu być musi przedewszystkiem powzięcie uchwał, których brak we wszystkich działach administracyi krajowej tamował prawidłowy bieg administracyi i uchwalenie dwóch budżetów. Wskazywanie dziś na konieczność rozwiązania szerszych zadań ustawodawczych byłoby bezcelowem.

Stoimy wobec grozy wielkiej klęski ekonomicznej, spowodowanej wylewem rzek w zach. części kraju i klęski grad w kilkunastu powiatach. Suma, która według wniosków Wydziału kraj. dla dotkniętych powodzią etc. uchwaloną by być miała, nie zostaje w żadnym stosunku do wysokości szkód, lecz jest zastosowaną do środków, jakimi kraj rozporządza.

Powódź tegoroczna przekonała, że wały należycie wykonane i wykończone ochroniły ludność od zalewów, jak n. p. w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim. Udowodniła jednak zarazem, że niektóre wały są za niskie, co spowodowało Wydział krajowy do przedłożenia wys. Sejmowi wniosku o podwyższenie wałów nadwiślańskich w powiatach krakowskim, podgórskim, wielickim i bocheńskim kosztem 150.000 koron. W większej części powiatów, wylewem dotkniętych, roboty regulacyjne i roboty około wałów, ustawami krajowemi zabezpieczone, dostarczą z wiosną roku 1904 ludności miejscowej obfitego źródła zarobku.

Wydział krajowy przedkłada dalej projekt noweli do ustawy z dnia 2-go lipca 1901 r. w sprawie regulacyi rzek kanałowych, a to w tym kierunku, by roboty regulacyjne rozszerzone zostały na górny bieg rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami i zabudowanie potoków górskich w ich dorzeczach kosztem 28 milionów koron.

Musimy sobie przeto jasno zdać sprawę z położenia, które jest pod względem finansowym groźne, a które streszcza się w tej alternatywie, że albo musimy stać bezbronni wobec strasznych, rujnujących kraj żywiołów, albo przewidzieć już dziś znaczne ofiary skarbu krajowego.

Następnie marszałek omawia budżet. Mimo rozchodów wyższych o 1.200.000 jest nadwyżka 80.000 K. Równowaga budżetu osiągniętą została w ten sposób, że Wydział krajowy proponuje siedmiomilionową pożyczkę na regulacyę rzek kanałowych, która byłaby emitowaną stopniowo, na podstawie corocznych uchwał Sejmu, wyłącznie na cel regulacyi tych rzek. Równocześnie proponuje pokrycie kwot, potrzebnych na pomoc dla dotkniętych powodzią i klęskami elementarnemi, pożyczką krótkoterminową, w 10 latach spłacalną.



Wnętrze sali obrad w gmachu sejmowym we Lwowie podczas wczorajszego posiedzenia.

Marszałek wreszcie wskazuje na smutną konieczność, aby wobec tych klęsk i wydatków **Sejm zaniechał „wyszukiwania nowych potrzeb i stawiania nowych żądań, natury finansowej“.** W końcu wznosi okrzyk na cześć Cesarza.

Mowa Namiestnika.

Namiestnik hr. Potocki wspomina naprzód z uznaniem hr. Pinińskiego. Następnie namiestnik zapewnia sejm, iż będzie zajmował stanowisko **bezstronne** wobec obu narodowości i czuwał nad należytą, na ustawach opartą administracyą. Namiestnik omawia dalej akcyę wobec klęsk elementarnych. Szkody oblicza Wydział krajowy na 148.000.000 kor. Namiestnik zaznacza, że koniecznym obowiązkiem państwa i kraju jest użyczyć pomocy tam, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo głodu albo trwałego zubożenia ludności. Dla Galicyi ma być wypłaconą kwota 2.900.000 kor.; o ileby jednak ta kwota, obliczona głównie na podstawie skutków powodzi, wystarczyć absolutnie nie mogła i o ilebym się przekonał, że ogólny nieurodzaj, o którym wspomniałem, może w niektórych okolicach zagrażać głodem, będę się w dalszym ciągu usilnie starał o zaradzenie złemu. We wszystkich miejscowościach, dotkniętych klęskami, poleconem zostało przeprowadzenie **odpowiedniego opustu podatkowego** i wstrzymanie **egzekucyj w miejscowościach powodzią zalanych.** Oprócz wspomnianej subwencyi, liczne roboty około rozpoczęcia kanałów i regulacyi rzek będą mogły, jak mam nadzieję, już z wczesną wiosną roku przyszłego dostarczyć ludności znacznego źródła zarobku w czasie przednowku.

Namiestnik omawia wreszcie rozwój szkolnictwa.

Wnioski posłów.

Z wniosków zaznaczyć należy: 1) wniosek posła Bujnowskiego. 2) wnioski Stapińskiego i Oleśnickiego — wszystkie trzy tej treści, aby **wezwać rząd**, żeby **uwolnił trzeciorroczniaków.** Wnioski odesłano do kom. adm. z poleceniem zdania sprawy w trzech dniach.

Hołd dla Ojca Św.

Marszałek krajowy z polecenia sejmu wysłał telegram z wyrazem hołdu do Papieża.

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Z powyższego zestawienia wynika, że podróż morska sama przez się jest bardzo tania, co widzimy na cenie za przejazd do Buenos-Aires i że minimalna istniejąca opłata za dobę podróży, wynosi 6 kor. 33 hal., wobec czego podróż z Hamburga lub Bremy do N. Jorku powinna kosztować tylko 63 kor. 30 hal., bo przecież nie możemy przypuszczać, aby towarzystwo przewoziło podróżnych ze stratą dlatego tylko, że ci podróżni płyną do Argentyny. Jeżeli zaś przypuścimy, że grają w tem jakąś rolę jakieś uboczne względy, to i tak musimy przyjąć 10 kor. za dobę, jako cyfrę przeciętną, co przy 10 dniowej przeprawie do N. Jorku uczyni 100 kor., wyraźnie

sto koron, co dowodzi niezbicie, że obecne ceny H. A. P. A. G. i „Norddeutscher Lloydu“ są obliczone na wyzysk, tem wstrętniejszy, że popełniany na biedakach!

Prosimy tylko spojrzeć na mapę i porównać długość dróg: z Hamburga i Bremy do Nowego Jorku, do Quebec (Kanada) i do Buenos-Aires (Argentyna). oraz z Genui do Nowego Jorku, a to jeszcze bardziej uplastyczni nam sprzeczność cen i niejako uwidoczni wyzysk.

VI.

Jak złe usunąć?

W poprzednich ustępach wykazaliśmy dowodnie, jaką szkodę ponoszą nasi wychodźcy — a z nimi kraj przez wyzysk, uprawiany w portach niemieckich i co oni przechodzą, będąc zmuszeni koniecznością do posługiwania się pośrednictwem hambursko-bremeńskich agentów.

To wszystko zmusza do zastanowienia się, czy i o ile można złemu zaradzić i kto byłby powołany do usunięcia tych nadużyć i osłonienia wychodźców przed wyzyskiem i brutalstwem.

Czynnikiem powołanym do działania w tym wypadku jest kraj, który ma na to swą naczelną władzę ekonomiczną t. j. Wydział krajowy, mogący i powinny podjąć akcyę ochrony wychodźców bądź we własnym zarządzie, bądź przez należyte poparcie, udzielone kilku jednostkom energicznym i dobrej woli, które utworzyłyby towarzystwo dla ochrony naszych emigrantów.

Ażeby pomoc i ochrona taka nie były iluzoryczne, należy:

A) uzyskać konsens rządowy na utworzenie krajowego biura wychodźczego;

B) odwrócić prąd wychodźczy od portów niemieckich, a gdyby to ze względów pieniężnych nie było możliwem;

C) uzyskać u towarzystw przewozowych niemieckich możliwie daleko idące ułatwienia i ceny normalne.

Co do punktu „A“ należy otrzymać od rządu możliwie najdalej idące koncesye, któreby upoważniały biuro wychodźcze:

1) do ułatwiania podróży za ocean tak czasowym, jak i zupełnym wychodźcom do Stanów Zjednoczonych lub Kanady;

2) do wystawiania kart legitymacyjnych dla wychodźców;

3) do usunięcia wychodźców, jadących z kartami legitymacyjnemi biura z pod bezpośredniej kontroli żandarmeryi i policyi, w zamian za co wziąłoby biuro na siebie obowiązek nie przewożenia popisowych lub ludzi podejrzanych;

4) do założenia w Krakowie punktu zbornego dla wychodźców;

5) do żądania i dostawania bez żadnych utrudnień pociągów nadzwyczajnych na wszystkich kolejach austryackich po cenach znacznie zniżonych;

6) do jak najdalej idących ułatwień paszportowych dla ludzi, posiadających kartę legitymacyjną biura;

7) do egzekutywy i zapewnienia wszelkiej pomocy ze strony organów służby bezpieczeństwa publicznego dla urzędników biura, przez zarząd biura do tego upoważnionych i

8) do zakładania ekspozytur w całej Austryi.

Powyżej skreślone punkty koncesyi są konieczne potrzebne, ażeby biuru wychodźczemu zapewnić rzeczywistą możność opieki nad wychodźcami.

(Dokończenie nastąpi).

„MILIONY“.

Ocieramy się od wieków o naród żydowski, a znamy jego życie domowe, jego zwyczaje i obyczaje, jego wierzenia i marzenia daleko mniej, aniżeli życie wewnętrzne Francuzów lub Niemców. Niewielu wie, że istnieje dziś już bogata literatura żargonowa, którą karmią się miliony naszych „współziomków“.

Na tę literaturę zwrócił pierwszy uwagę ś. p. Klemens Junosza. By się dowiedzieć, co tłum żydowski czyta, nauczył się żargonu i przyswoił naszej literaturze dwa dziełka Abramowicza: „Don Kiszota żydowskiego“ (w r. 1885) i „Szkapę“ (w r. 1886).

W przedmowie do „Don Kiszota“ mówił Junosza bardzo słusznie: Społeczeństwo nasze zna faktora, kupca, rzemieślnika, lichwiarza, ale — Żyda nie zna. Nie zna go takim, jakim jest w domu, w szkole, w towarzystwie swych współbraci, w bóżnicy. Żyd z chrześcianinem spotyka się na targu, w sklepie i tam tylko wogóle, gdzie idzie o jakiś interes. Interes się skończy i Żyd znika w swojem domowem zaciszu, które od chrześciańskiego oddziela mur chiński, wznoszony przez wieki. Z poza tego muru Żyd doskonale widzi chrześcianina, zna na wskroś jego życie domowe, jego słabości i wady, a sam jest dla sąsiada zupełnie obcy.

Po śmierci Junoszy nie przyszło nikomu na myśl iść dalej drogą przez niego wskazaną. Dopiero obecnie, po latach osiemnastu, przybywa naszej literaturze książeczka, przyswojona z żargonu żydowskiego „Miliony“ w przekładzie J. Ohra.

Jakiś Manachen-Mendel z Mazepówki jedzie do wielkiego miasta, do Jehupeca, po złote runo. Słyszał tyle o nadzwyczajnych zarobkach kupców wielkomiejskich, o milionach, wygrywanych na giełdzie, że i jemu zachciało się koniecznie milionów. W domu, w małej mieścinie, zostawił młodą żonę i kilkoro drobnych dzieci na łasce Opatrzności. Niech sobie tymczasem radzą, jak mogą, niech ich utrzymuje rodzina, gmina, swoi, obcy, kto chce. Gdy zrobi miliony, o których marzy, zasypie ich złotem, brylantami, bo bez milionów nie wróci do Mazepówki.

Z wielkim animuszem, z wiarą w powodzenie, rzucił się w wir spekulacyi giełwych, został „szpegalantem“ (spekulantem). Kupował papiery i sprzedawał, krzątał się, kręcił, węszył, nadstawiał ucha, szukał owych milionów. Zapomniał tylko, że na giełdzie wygrywają zawsze grube ryby, drapieżne szczupaki, połykające bez skrupułu całe roje drobnych płotek, gdy nadejdzie chwila właściwa. Ani się kandydat na milionera nie obejrzał, kiedy jego małe pieniądze, przywiezione z Mazepówki, zniknęły w paszczy bankiera. „Plunąłem na szpegelancyę — pisze Mendel do swojej żony — wymęczyła mnie, jak febra, osiwiałem przez nią, zestarzałem się. Z Jehupeca teraz ruina i na giełdzie przewrót, ciemno wszędzie, jak po wojnie. Nastała klęska, pożar, zaraza. Świat cały zbankrutował i ja także. Wielcy bankierzy, „niedźwiedzie“ robią „plajtę“. Pewnego pięknego poranku wchodzę do kantoru mojego bankiera, gdzie miałem parę akcyi. Depytuję się: gdzież on, ten purys? Odpowiadają mi: Pożegnał nas, czmychnął do Ameryki. Wszczął się gwałt, rzucamy się wszyscy na kasę żelazną i znajdujemy w niej flaszkę atramentu i starą, wytartą stalówkę, dziurawą w dodatku. Inny, stary bankier, zostawił w kasie całą paczkę starych kalendarzy żargonowych. Tylko Brodzcy ocaleli jakoś cudem. Pokazuje się, że chociaż my mamy rozum, oni mają pieniądze“.

Drobni spekulanci rajcowali, szachrowali, a wielcy stali sobie spokojnie na boku przypatrując się ze złośliwym uśmiechem żwawym ruchom krzykliwej gromady. Gdy małe ryby rzuciły cały swój dobytek na targ giełdy, wielkie szczupaki urządziły „baisse'ę“, obniżyły kurs papierów i nastąpił „krach“. Takich „krachów“ widziała druga połowa XIX stulecia długi szereg. Wielcy „szpegelanci“ zgarniali za każdym razem miliony, a mali warjowali z rozpaczy, lub truli się, wieszali, zabijali.

Menachen-Mendel ani zwarjował, ani się nie powiesił, zabił. Należy on do rodziny w swoją gwiazdę wierzących optymistów. Rzucony z góry na łeb, pada zawsze na pazury. Tyle dróg wiedzie do milionów... Nie udało mu się na jednej, powiedzie mu się na drugiej.

Szpegelant staje się faktorem. Kupuje i sprzedaje lasy, domy, dobra, wełnę, cukier, buraki itp.

Raz przecież trafi na złotą żyłę. Z „fachu“ przerzuca się do „fachu“, co tydzień, dwa, sprzedaje, kupuje coś innego, ruchliwy, jak wiewiórka. Zawodzą go wszystkie spekulacye. Naponiewierawszy się w wielkiem mieście, najadłszy się biedy, wstydu, drwin ludzkich, wraca w końcu do Mazepówki, na łono rodziny.

Przygody Menachena Mendla zamknął autor w szeregu listów. W listach tych ilustruje autor z humorem życie faktorów, walczących o byt, o chleb powszedni.

Żywioł praktyczny przedstawia w małżeństwie żona Menachena Mendla „połowica droga, cnotliwa, mądra pani Szajna Szajndla, żona do lat 120“. Listy owej „drogiej, cnotliwej, mądrej żony do lat 120-tu“ są bardzo zabawne. Menachen, optymista, łudzi się ciągle, marzy, buduje miliony na lotnym piasku, praktyczna zaś pani Szajna oblewa go ciągle zimną wodą. Oto pisze do swego „szanownego, drogiego męża, bogacza znanego, mędrca słynnego, rebe uczonego“: „Piszę ci, drogie me, słodkie życie, mężu szanowny, ty nagła śmierci, cholero, ty rozbójniku, ty Tytusie, ty zabójco jakiś, ty się tam bawisz w szpegałancyę, a twoja żona do lat 120 była śmiertelnie chora po reperacyi (operacyi), jaką mi zrobił piękny doktor, czego życzę twoim gospodyniom jehupeckim, że ledwo nogami powłóczyłam. A dzieci twoje, gałganie, chodź koło nich, ząbki, gardziołka, brzuszki, dyfteryt ze szlakiem i utrapieniem, na moich wrogów. Jeśli mnie szlak nie trafi, oby ci szlak wszedł w kości, to będzie cud z nieba. Czy to słyszane na świecie, żeby mąż młody porzucił żonę i dzieci, teścia i teściową i pojechał do obcego miasta i zajmował się coraz to innym geszeftem? Oto jest cukrownikiem, oto kredytorem, a oto znowu właścicielem kamienicy bez grosza pienię-

---

Z TEATRU.

„Wianek mirtowy“ — cztery akty Jerzego Żuławskiego. Wystawiono po raz pierwszy w teatrze krakowskim dnia 12 września b. r.

(Dokończenie).

Po za tem nic. Ludzie papierowi, mówią, mówią i mówią, a gdy już powiedzieli nam wszystko, co uważali za potrzebne, gdy zdefiniowali samych siebie, przedstawiając się publiczności z różnych stron, tak jak bohaterowie chińskiego teatru — wtedy nareszcie chwytają się za włosy, rozpaczają, trują się... Dlaczego?... Dla tezy, którą począł w sobie autor i to naprawdę w chwili zupełnego zapomnienia o życiu i prawdzie. Publiczność męczy się, irytuje, czeka jakiegoś promyka życia, lub szczerego polotu i fantazyi — naprożno. „Nadwyżka wartości“, brzęczy około uszu, jak uprzykszona mucha — i wywołuje w duszach rozłam przykry i bolesny — obrazę poczucia piękna i harmonii — estetycznej tych koniecznych pierwiastków, wszelkiego dzieła sztuki.

Poeta Żuławski niechaj nie pisze dramatów, a przynajmniej pisze nie teraz, bo do tego sam talent i sama fantazya nie wystarczy. Trzeba koniecznie odczuć życie i coś naprawdę wycierpieć. Wtedy i w refleksyjnych dramatach można być szczerym, a co za tem idzie — twórczym. Może zamierzona podróż do Brazylii zbudzi w p. Żuławskim to poczucie rzeczywistości, może mu otworzy tajnie poezyi realizmu scenicznego, który dziś stanowczo nie odczuwał i wtedy przy swoim talencie da nam z pewnością dzieła pierwszorzędnej wartości. Czy jednak dramaty, lub choćby akty wątpię... Za dużo też, za wiele definicyi hamuje mu lot — ot „nieznajomi“ go krępują, a on zbyt lubi trwać w tych pętach...

Sztukę wystawiono starannie i ładnie. Zapowiedziano ją tylko dwa razy, co także jest dowodem pewnej delikatnej dyskrecyi zarówno względem autora, jak publiczności.

Artyści czynili nadludzkie wysilenia i istotnie uratowali te „cztery akty“. Panna Mrozowska opracowała rolę Janki z niesłychaną, prawie przesadną drobiazgowością i przeprowadziła klasycznie jednolicie. Pan Mielewski „targał się“ jak najpoprawniejszy bohater Przybyszewskiego, a p. Sosnowski był idealnym „właścicielem Kuźnic“ — „Dwóch Panów“, czyli nieznajomych powierzono p. Jednowskiem i Zawierskiemu. Oni to spowodowali ostatecznie otrucie Władka. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

Zbójecki fortel.

Z dziejów podboju Ananu przez Francyę.

3

(Dokończenie).

— Co ci do tego?

— Nie chcesz mówić?

— Nie.

— Poczekaj, wyśpiewasz wszystko.

Wtedy Droguet, wciąż jeszcze bezwładny i wciąż pilnie strzeżony, był świadkiem sceny okropnej, która nigdy już nie opuści jego pamięci. Dzicy rzucili się na Michela, zdarli z niego ubranie, pomimo, że się opierał i bronił z rozpaczą. Skrępowano mu znowu dłonie i nogi. Jeden z Annamitów zbliżył się z nożem w ręku i z butelką. Zrobił na ciele Michela pięć czy sześć nacięć głębokich i w każde wpuścił kilka kropel gęstego płynu. Tylko tyle. Dzicy skupili się wkoło i czekali.

— A ty — rzekł do Drogueta ten, co mówił po francusku — a ty, patrz i zapamiętaj, a jeśli się poruszysz.... umrzesz.

Michel z początku leżał spokojnie, chociaż widać było, że go rany bolą bardzo. Potem zaczął poruszać się słabo na ziemi i wydawać jęki ciche, ale w ich tonie brzmiała rozpacz. Wsączona w żyły jego trucizna rozpoczęła swe dzieło i nic już powstrzymać jej nie mogło.

Jęki sierżanta wciąż się wzmagały. Teraz już krzyczał i wył. Pomimo więzów tarzał się po ziemi. Rzucał się tak z dziesięć minut. Pełen straszliwego bólu krzyk jego rozbrzmiewał wśród lasów okolicznych. Piana wystąpiła mu na usta, gryzł ziemię, szarpał więzy. Podobny był do zwierza dzikiego w napadzie wściekłości. Podskakiwał, jak gdyby żarły go żywe płomienie. Jeden z Annamitów nie zdążył uskoczyć, otrzymał takie uderzenie, że padł na ziemię ciężko zraniony.

Sierżanta chwyciły śmiertelne konwulsye....

Dobosz patrzał na to osłupiały. Pytał samego siebie, czy nie jest igraszką zmory okropnej? Czy męczarnie podobne są możliwe? Wydawał okrzyki zgrozy i politowania. Pomimo zakazu i groźby rzucił się na pomoc towarzyszowi; wtedy go skrępowano powtórnie.

Ale Michel uspokajał się powoli. Straszliwe spazmy stopniowo łagodniały. Ciało drgało coraz wolniej, coraz słabiej. Jeszcze kilka minut ubiegło i sierżant leżał bez ruchu, jak przed atakiem. Jedynie w bezwładnym wzroku pozostało świadectwo przebytych cierpień.

Annamici oparli Michela o drzewo i badanie rozpoczęło się na nowo.

— Kto jesteś?

— Jan Michel, sierżant z drugiego pułku żuawów — odrzekł Francuz bezdźwięcznym głosem.

— Gdzieś szedł?

— Do Kam-Lo i do innych posterunków.

— Jakie niosłeś rozkazy?

— Aby byli w pogotowiu do wspólnego ataku na powstańców.

— Kiedy ten atak?

— Za dwa tygodnie.

Michel mówił to wszystko, jak gdyby bez żadnej świadomości, niby zahypnotyzowany.

— Bywaj zdrów! — zwrócił się rozbójnik do Drogueta. Daruję ci życie, abyś mógł opowiedzieć, coś tu widział. Ten już nic nam nie zrobi nigdy: to trup.

Zdjęto więzy z Drogueta, zdarto zeń ubranie i Annamici odeszli. Dwaj Francuzi zostali nadzy, zgłodniali, bezbronni wśród puszczy pełnej niebezpieczeństw, o 48 godzin drogi od fortecy.

Ale to nie wszystko. Gdy dobosz zbliżył się do Michela, aby go co prędzej uprowadzić z okropnego miejsca męki, odskoczył przerażony. Sierżant patrzał na towarzysza oczyma waryata; nie słyszał nic, nie myślał; nie miał już ani woli, ani czucia, ani inteligencyi; nie zostały mu nawet instynkty zwierzęce. Był to żywy trup, jak go nazwał rozbójnik. Trucizna zabiła w nim wszystko, prócz ostatniej iskierki. Tę resztkę człowieka czuł się w obowiązku dobosz doprowadzić do swoich, chociaż nie wiedział, czy sam zdoła przebyć długą i ciężką drogę.

Co to była za droga — łatwo odgadnąć. Droguet musiał dźwigać sierżanta, który nic już nie potrafił. Karmił go owocami i korzonkami jak dziecko. Chronił go przed spotkaniem z rozbójnikami, czuwał nad jego snem. Siłą zabrał ubranie jakimś spokojnym rolnikom, aby ubrać siebie i towarzysza. Tak dowlekli się do fortecy wycieńczeni, zgłodniali, umierający. Sierżant przez cały czas opowieści dobosza nie wyrzekł ani słowa, nie uczynił poruszenia żadnego, któreby świadczyło o powrocie świadomości.

Nie odzyskał jej już nigdy. Przeżył jeszcze kilka miesięcy życiem więdniejącej rośliny. Aż wreszcie trucizna dokonała szatańskiego dzieła. Ciało sierżanta Michela zostało tam, w ziemi annamickiej, jak tyle innych.

Kata, który mu zadał tyle mąk, pochwycić nie zdołano.

Piotr Loguet.

dzy... Donosisz mi, że zarobiłeś raz pięćdziesiąt rubli i spodziewasz się, że będziesz łapał codziennie pięćdziesiątki. A jakże, tyś już gotów. Ty zwaryowany ośle, nie co wtorek są ostatki. Głupcze jakiś, pięćdziesiąt razy ci oczy wyjdą z głowy, zanim ujrzysz i dożyjesz drugiej pięćdziesiątki. Powiedz mi, Mendlu, obyś miał ośmdziesiąt lat czarnych. czy nie pisałam ci z góry, że taki będzie koniec twoich głupich szpegelacyi. Wracaj lepiej do domu, do żony, dzieci, do teścia i teściowej, do obowiązków..."

Tak pisze małżonka i połowica. Ale to nie mąci harmonii małżeńskiej. Mąci ją jednak brak milionów. Trudno, nie każdy Menachen może być Rotszyldem.

Co ludzie gubią w Krakowie?

Co ludzie gubią, a raczej co ludzie znajdują w Krakowie (bo nie wszystko, co zgubione. dostaje się do rąk rzetelnych znalazców), podaje do wiadomości interesowanych nasz magistrat.

W czasie **od 1 do 31 lipca 1903 r.** znaleziono w Krakowie następujące przedmioty:

A. złożone w Kasie miejskiej:

Blaszka; cwikier: różaniec: kolczyk złoty: gunia góralska: legitymacya Antoniny Tobiasz: łańcuszek od zegarka: pugilares z 10 koron 51 hal.: 2 kluczyki na kółku: 4 kluczyki: pierścionek złoty: klucz: portmonetka z 52 hal.: 1 para rękawiczek: binokle; binokle: książka wkładkowa Małgorzaty Październkiewicz 10 koron: portmonetka z 1 kor. 35 b.: parasolka; spodniczka: 2 kluczyki: portmonetka z 3 kor. 54 hal. oraz biletem Hermana Reinkrantza: portmonetka z 1 kor. 86 hal, oraz chusteczką do nosa. parasol· portmonetka z 94 hal.: latarka elektryczna: łańcuch: woreczek z 46 h.: cwikier: paczka gwoździ: torebka i rękawiczki: pugilares z 8 hal.

B. Pozostałe w rękach znalazców:

Wózek: torebka z 12 kor. i medalikami: piesek: baran.

W miesiącu sierpniu b. r. znaleziono w Krakowie:

1 kor. 40 hal. przechowano w Kasie miejskiej. zegarek srebrny z łańcuszkiem złożono w c. k. Dyrekcyi Policyi w Krakowie.

Pugilares z 1 kor. 8 hal. i medalionikiem. przechowano w Kasie miejskiej.

Magistrat wzywa właścicieli powyższych przedmiotów. aby, o ile mogą dowieść swych praw własności. zgłosili się po odbiór rzeczy do biura III Wydziału Magistratu, w przeciwnym bowiem razie przedmioty te po upływie roku wydane będą znalazcom do używania.

Statystyka magistracka przedmiotów zgubionych rzuca interesujące światło na psychologię mieszkańców grodu Kraka. „Najchętniej" gubione bywają kluczyki i portmonetki — i to jest zrozumiałe. Ale żeby tyle „binokli i cwikierów" (śliczne słowa!) czekało na swych krótkowzrocznych właścicieli, to mniej jasne. Chyba, że są to pseudokrótkowidze. którzy pogubili swe szklanne oczy, bo prawdziwy krótkowidz dba o swe okulary jak o oko w głowie. Intrygującą jest też zguba przedmiotu, który p. komisarz magistratu nazywa zdrobniale „spódniczka". Jak można zgubić s p ó d n i c z k ę? Wiadomo dalej, że pieski często się gubią, ale żeby w Krakowie zgubił się b a r a n. to dziwne... Biedny baran, przyszedł do miasta, stracił głowę i i zgubił się!

W porównaniu z lipcowym wykazem bardzo mało przedmiotów zgubionych wykazuje lista sierpniowa. Dlaczego w lipcu ludzie więcej gubili? Kanikuła nie była przyczyną roztrzepania, bo w lipcu panowały słoty; gorąco dało się raczej w sierpniu we znaki. Nie sposób dociec przyczyny.

Z KRAJU.

Z Nowego Sącza o procesie burmistrza Widomskiego donoszą: Podczas przesłuchania oświadczył burmistrz Widomski, że do winy się nie poczuwa. zwalając całą winę na nieżyjącego już sekr. mag. Kępińskiego. Co do zarzutu fałszowania uchwał rady, zasłaniał się Widomski sekretarzem, także nieboszczykiem. Na zarzut wpływania na członków namysłu gminnej, którzy zawsze uchwalać musieli po myśli burmistrza względem wydania drzewa z lasów gminnych członkom gminy do budowy domów za darmo lub za bardzo niską cenę, od których synowie burmistrza to drzewo odkupili, zamiast stawiać z nich domy — odpowiedział, że za swoich synów nie może odpowiadać. Na oskarżenie, że fałszywe uchwały przedkładał radzie powiatowej, dalej co do odpisania należytości gminnych, dłużnych przez najmajętniejszych żydów w Piwnicznej, oświadczył. że tu ponosi winę tylko zmarły sekretarz gminy. Co do sprzeniewierzenia płacy policyantów, tłómaczył się tem, że miał do nich pretensye z innych tytułów. Co do łapówek zasłaniał się swą żoną, która także już nie żyje!

O wyniku tego procesu, który jaskrawe rzuca światło na system gospodarki w niektórych gminach i na niedbałość kontroli ze strony władzy, doniesiemy niebawem.

Z Poronina pod Zakopanem. Pan Uznański sprzedaje Poronin! — Zapiera się wprawdzie, jakoby traktował z Hohenlohem, ale to zaprzeczenie jest bardzo, bardzo „delikatne"...

P. Uznański ogłasza w „Gaz. Narodowej", że zgłaszał się z ofertą sprzedaży Poronina do hr. Potockiego, ówczesnego marszałka krajowego. proponując, aby kraj odkupił majątek. jako „iż kraj interesowany jest w ruchu turystycznym". Ale kraj nie miał pieniędzy dla p. Uznańskiego, więc p. Uznański gotów jest ziemię sprzedać obcym. I pyta publicznie:

„Czy ten właściciel ziemi spełnia swe obowiązki wobec kraju. który przez sprzedaż sprowadza obce kapitały i daje źródło dobrobytu dla ludności, czyli też ten, który dary natury zmienia w martwy kapitał, gdzie ludzie mrą z głodu, lub sami do obczyzny wynosić się muszą?

„Bawię chwilowo na wybrzeżu Quarnera i patrzę tutaj na podobne warunki przyrody. Widzę. jaki udział bierze ogół w podnoszeniu stosunków społecznych i do jakich rezultatów ludzie tu dochodzą. Dlatego też wyrobiłem już sobie zdanie osobiste. — Lovrano 10-go września 1903. *A. Uznański*".

P. A. Uznański, gdyby żył w Poznańskiem, wyrobiłby sobie zapewne też „zdanie osobiste", że można komisyi kolonizacyjnej ziemię sprzedawać!

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 14 września.

Gwałtowna burza z piorunami przeciągnęła wczoraj po nad naszem miastem — nie wyrządziła jednak na szczęście żadnej szkody. W obrębie miasta uderzył piorun tylko raz. a mianowicie w gościniec za główną pocztą na Wielopolu i pozostawił po sobie ślad w postaci okrągłej, lejkowatej dziury. Burza wczorajsza była zdaje się dalszym ciągiem owych szalonych burz w Europie, o których donosiliśmy w wczorajszym numerze.

Z teatru. Artyści nasi rozpoczęli dzisiaj pełne próby z trzy aktowej komedyi P. Wolffa, grywanej niedawno z powodzeniem w teatrze paryskim „Gymnase dramatique" p. t.: „Publiczna tajemnica" (La Secret de polichinelle). Reżyseryę objął p. Mielewski. W godzinach popołudniowych odbyła się próba czytana z głośnego 3 aktowego dramatu Lindnera „Krwawe gody" (Bluthochzeit) osnutego na tle wypadku nocy św. Bartłomieja za Karola IX. we Francyi. Sztuka ta grywaną była w Niemczech z wielkiem powodzeniem zwłaszcza przez Towarzystwo Meiningenskie. Reżyseryę jej objął p. Walewski.

Pożegnanie. Profesorowie gimnazyum św. Jacka pożegnali ucztą w salonach Koła artystyczno-literackiego kolegów swych. przeniesionych do innych szkół. a mianowicie ks. dra Adama Podwina. Jana Magierę, Bogusława Butrymowicza i Emanuela Bujaka.

Z „Sokoła" krakowskiego. Ćwiczenia i nauka gimnastyki rozpoczęte są podług dotychczasowego rozkładu godzin, a mianowicie:

Członkowie młodsi w poniedziałki, środy i piątki od $7^{1}/_{4}$ do $8^{1}/_{4}$, oraz od godz. $9^{1}/_{2}$ do $10^{1}/_{2}$ wieczorem.

Członkowie starsi we wtorki, czwartki i soboty od godz 7 do 8 wieczorem.

Uczniowie młodsi (do lat 10) we wtorki, czwartki i i soboty od 5 do 6 wieczorem.

Uczniowie starsi w poniedziałki. środy i piątki od 6 do 7 wieczorem.

Uczenice we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wieczorem.

Panie we wtorki, czwartki i soboty od 7 do 8 wieczorem na sali górnej.

Odznaczenie. Tutejszy starszy radca górniczy. Jan Holobek, otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Wieża maryacka na zewnątrz prawie odrestaurowana. W izdebce strażnika zaprowadzony zostanie gaz do ogrzewania i elektryczne oświetlenie.

Zaręczyny hr. Ignacego Ledóchowskiego. kapitana artyleryi z p. Pauliną Łubieńską odbyły się wczoraj w Krakowie.

Fałszywa stówka. Policya aresztowała pannę Stanisławę Wolską, która chciała kupione na Kaźmierzu trzewiki zapłacić fałszywą stówką t. j. kartą reklamową na podobieństwo 100-guldenowego banknota wykonaną.

Jacenty Szczurek, niepoprawny włóczęga i opój, skazany został wczoraj na cztery lata więzienia za dwie kradzieże, popełnione w Krzeszowicach.

Krakowski cech cukierników otrzymał od wiedeńskiego bratniego cechu zaproszenie do wzięcia udziału w IV. zjeździe i wystawie, mających się odbyć we Wiednia w dniach 20, 21 i 22 października 1903. Obesłaniem wystawy i zredagowaniem referatów kieruje cukiernik p. Malik, starszy cechu. Cukiernicy nasi, jak słyszymy, nie kwapią się z obesłaniem wystawy. Nie dziwimy się im, bo wątpić należy, czy mieliby z tego jaką korzyść materyalnej natury. Natomiast f a b r y k a n c i c u k i e r k ó w, p i e r n i k ó w etc. powinni wziąć udział w wystawie, bo mogliby nawiązać stosunki z zagranicą.

Carski manifest tolerancyjny a czynownictwo. Przepyszną ilustracyę do rosyjskiej tolerancyi stanowi ten fakt. Przed paru dniami przybył do Krakowa pewien wieśniak J. K., z gubernii siedleckiej, którego już od dłuższego czasu prześladowało czynownictwo i popowstwo rosyjskie z powodu jego uporu, z jakim trzymał się wiary praojców. Zmuszano go wprost do przejścia na szyzmę, a raczej gwałtem go na nią przepisano, pomimo że był ochrzczony w obrządku rzymsko katolickim. Ponieważ miał obowiązki żywienia starych rodziców, nie mógł uciec tak długo, jak długo żyli rodzice, którzy niedawno pomarli, co skłoniło go do ucieczki, tembardziej. że w ostatnich latach ucisk i prześladowanie wzrosło. K. liczy lat 46 i jest kawalerem, gdyż nie mógł się ożenić dla tego, iż nie chciał brać ślubu w cerkwi. Obecnie jest to chłop tęgi i zdrów; wódki nie pije, a z oczu patrzy mu prawda i uczciwość. Dotychczas pracował na roli i jako cieśla.

Ktoby miał dla niego odpowiednie zajęcie na wsi (jako parobek, rataj lub cieśla) raczy zgłosić się ustnie lub listownie do redakcyi „Nowin", a zrobi nietylko dobry uczynek, dopomagając nieszczęsnej ofierze caratu, lecz także nabędzie uczciwego i wiernego sługę.

Ślub posła Korfantego. Poseł Korfanty pisze w „Nowej Reformie", iż od orzeczenia kard. Puzyny — i od orzeczenia nuncyusza w Monachium — apeluje do Ojca Świętego. Radzono posłowi Korfantemu, aby zgodnie z przepisami kościoła stanął ze swą żoną przed proboszczem i oświadczył: „Tę kobietę biorę sobie za żonę", co wystarcza do zawarcia kościelnego ślubu, jeżeli nie ma koniecznych przeszkód. Poseł Korfanty pisze:

„Wiem ja dobrze, iż takie oświadczenie w obecności proboszcza kompetentnego czyni zupełnie zadość wymaganiom prawa kanonicznego, określającym warunki zawarcia małżeństwa. Atoli tego sposobu mnie użyć nie wolno ze względu na dobro sprawy publicznej. — Księża śląscy zarażeni szowinizmem niemieckim z ks. kardynałem Koppem na czele, skorzystali ze sposobności, aby przez odmówienie mi sakramentu małżeństwa wydać potępiający wyrok kościelny na budzący się ruch narodowy na Śląsku i ukuć sobie broń przeciwko niemu, piętnując go jako wroga katolicyzmu. Odmawiają tysiącom wytrwałych zwolenników naszych, szukających pociech religijnych w Krakowie, Alwerni, Kalwaryi i t. d., odpuszczenia „pruskich grzechów" — jak się lud nasz dowcipnie wyraża. Na te pielgrzymki sypią się gromy z ambon kościołów śląskich na lud i księży polskich z Galicyi, których darzą publicznie takiemi przydomkami, jak „łazęgi cesarskie". Iść do spowiedzi w Galicyi, posłać dziecko na mszę św. do Galicyi, jest grzechem ciężkim — według nauk, wygłaszanych w kościele przez tych księży niemieckich etc.

W tych okolicznościach uważam sobie za obowiązek tak ze względu na dobro sprawy narodowej, jak katolickiej, użyć wszelkich środków prawnych, aby mój związek małżeński legalnie został pobłogosławiony przez Kościół.

Wojciech Korfanty,
poseł na Sejm rzeszy niemieckiej".

Z tajemnic sułtańskiego pałacu.

W dniu 31 sierpnia sułtan A b d u l - H a m i d, kładąc się do pierwszego z trzech łóżek, w których kolejno spędza noc, by się ustrzedz zamachu, znalazł popod kołdrą papier, a na tym papierze formalny wyrok śmierci, wydany przez komitetowców macedońskich. Pod wyrokiem widniało ostrzeżenie, że ów wyrok będzie wykonanym, jeżeli w ciągu dwóch miesięcy sułtan nie wyposaży wilajetów macedońskich w samorząd wewnętrzny.

Znalezienie takiego papieru nie należy do przyjemności. Nawet człowiek, osobiście odważniejszy od tchórzliwego Abdul-Mamida, nie mógłby zasnąć spokojnie, znalazłszy w własnej sypialni własnego pałacu tego rodzaju prośbę. Jeżeli bowiem powstańcy macedońscy znaleźli sposób i wspólników, by mimo gwardyi albańskiej i eunuchów, mimo wszelkich środków ostrożności, wypróbowanych w ciągu ćwierć wieku, doręczyć sułtanowi w jego własnej sypialni wyrok śmierci, to któż zaręczy, czy nie zdołają po 2 miesiącach wynaleźć dróg, umożliwiających im wykonanie wyroku? A sułtan wie już dzisiaj, że Borys Sarafow umie z niesłychaną energią i ścisłością dotrzymywać swych zapowiedzi...

Rzecz prosta, że znalezienie takiego dokumentu w sypialni sułtańskiej dało powód do śledztw, do uwięzień, do zsyłki, do egzekucyi bez sądu i bez wyroku. Krew popłynęła potokiem w Yildiz-Kiosku; podczas tortur badał osobiście sam sułtan; zdwojono i zmieniono straże.

Ale poza pałacem sułtańskim panuje postrach. Gmachy ambasad i poselstw otoczono policyą i wojskiem. Ambasadorzy wysadzili na ląd — niby w Pekinie — plutony majtków zbrojnych, przebywających na statkach, które stale leżą na kotwicy pod Konstantynopolem.

Urzędownie wysoka Porta uznała swe środki ostrożności za potrzebne, by zasłonić ciało dyplomatyczne przed zamachami Macedończyków. Ale to tylko na pozór. Sułtan i jego ministrowie boją się czego innego. Wiedzą, że motłoch mahometański mocno wzburzony. Konwulsye konającego państwa doprowadzają do wściekłości proletaryat muzułmański. Winowajców katastrofy szuka on nie w własnych szeregach, nie w błędach polityki państwowej od lat dwustu, w tyranświe ograniczonem sułtanów, w przekupstwie baszów, w religii, której fatalizm mieści zarodek ospałości i niewiary w własne siły. Nie, motłoch turecki poczytuje chrześcijan jako winowajców. Gotów tedy napaść na ambasadorów, jako na widomych przedstawicieli chrześcijaństwa.

Taki napad na ambasady byłby w stosunkach międzynarodowych zgoła czemś odmiennem, niż zamordowanie dwóch konsulów. Takiego napadu żadne państwo nie puściłoby płazem. Sułtan wie o tem, i dlatego zasłania ambasady przed napaścią ze strony... prawowiernych Turków.

Telefonem i Telegrafem.

Precz z Węgrami!

Wiedeń, 14 września. Na piątek zwołują wszechniemcy wielkie zgromadzenie ludowe pod hasłem: *Los von Ungarn!*

Ruchawka w Bośni?

Budapeszt, 14 września. Donoszą tu, że **zaprowadzenie sądów doraźnych** po spaleniu **Trawnika, podpalonego przez Turków, wzburzyło** ludność mahometańską, że jenerał Appel musiał tam sam przybyć i przyprowadzić ze sobą 3 szwadrony konnicy. W meczecie w Trawniku skonfiskowano 400 tureckich karabinów. **Wzburzenie przeniosło się i do Sarajewa.** Wozu z chlebem, jaki bar. Appel posłał pogorzelcom, mahometanie, jako „pochodzącego od szwabów" nie przyjęli.

Wypoliczkowany ambasador.

Wiedeń, 14 września. Gdy ambasador turecki Mahomet Nedim konferował dziś w biurze ambasady z kilku urzędnikami i z pewnym księciem egipskim, wszedł turecki lekarz ambasady Djewdet, trzymając ręce w kieszeni i spytał ambasadora, czy to prawda, że ten wysyła o nim niekorzystne sprawozdanie do Konstantynopola i czy mu gotów dać za to honorową satysfakcyę.

„Wyjmij pan pierwej ręce z kieszeni" rzekł ambasador. „Uczynię to, ale to tylko, aby pana spoliczkować!" krzyknął lekarz i rzuciwszy się na ambasadora, uderzył go 3 razy w twarz, poczem opuścił gmach ambasady.

Dziś wieczorem otrzymał dr Djewdet od władz austryackich rozkaz, wydalający go z granic Austryi i wyjechał też natychmiast do Budapesztu. Wydalenie nastąpiło na prośbę ambasadora tureckiego.

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 14 września. Ambasador rosyjski wezwał Portę, aby odwołała z Macedonii dzikie hordy, posłane tam przeciw powstańcom. Hordy te spaliły **dotąd 115 miejscowości**, zhańbiły i zabiły kilka tysięcy kobiet.

Z Sofii dochodzi wiadomość, że rząd bułgarski czeka na rezultat zjazdu cesarza austryackiego z niemieckim. Jeźli obaj monarchowie nie uchwalą interwencyi, wtedy Bułgarya wypowie wojnę.

Dżuma w Marsylii.

Marsylia, 14 września. Zapadły na dżumę dwie dozorczynie w szpitalu Zbawiciela.

STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2. 201
W niedziele i święta zamknięte.
poleca
Przybory do szycia i haftu, Wełny, Bawełny, Włóczki, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy wełniane i bawełniane

20 procent

od dziesięciu tysięcy złr. może mieć czystego rocznego zysku bez ryzyka każdy kapitalista. Listy pod „Archimedes 20" do Admin. „Nowin" ul. św. Jana 30. (336-1-3)

Magiel kołowa

w dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość ul. Retoryka 12 w sklepie. (335-1-3)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE"

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, l. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 284 Dobrzyńskiej. 72-300

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin", ul. św. Jana l. 30. (298-51-300)

ZGINĘŁY

na dworcu w Krakowie 5 września wieczór notatki i przybory toaletowe owinięte w pled. Za zwrot całości lub samych tylko notat zapłaci **20 koron** wynagrodzenia, które można także pobrać jako zaliczkę pocztową. Dr. Fr. Bujak, Karmelicka l. 42, Kraków. (334-2-2)

Pralnia wiedeńska w Zakopanem, istniejąca od lat 9, jest z wolnej ręki z powodu wyjazdu

do sprzedania

Wiadomość Krupówki l. 61. ZAKOPANE. (332-2-2)

Bardzo suche (329-2-2)

rumowisko

jako znakomita podsypka pod podłogi do nabycia na budowie przy ul. Stachowskiego l. 13.

Rodzina bezdzietna przyjmie na mieszkanie (327-2-2)

2 pp. Studentów

lub 2 panny, pokój osobny z całem utrzymaniem lub bez. Wiadomość u stróża domu ul. Zyblikiewicza 9.

SKLEP

z powodu stosunków familijnych, przy ul. Berka Joselewicza l. 15, obok fabryki WP. Jarrego jest pod dogodnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość w miejscu. (322-2-3)

INTERES MODNIARSKI

egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa

jest do sprzedania

z powodu słabości. Wiadomość udzieli biuro p. FILIPINY, ulica Floryańska l. 21. (315-5-6)

Magazyn nowości

i skład bielizny

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, Floryańska 13.

POLECA: (169-10-150) Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów, Bieliznę Dra prof. Jägera, Kołnierzyki i Mankiety, Paski dams. i męskie, czapki do podróży, Kamizelki pikowe, Krawaty wszelk. rodzaju, Kufry i Torby, Rękawiczki praskie damskie i męskie, Spinki, Laski, Parasole i t. d.

Ceny stałe, możliwie niskie. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **bezzwłocznie.**

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12. a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-25-36)

STRUNY do SKRZYPIEC

i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Domina, Grzebienie, Zabawki, Mydła toaletowe, Fajki, Cygarniczki bursztynowe, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia kwiatów. Liście do wieńców, Palmy zasuszane, Portmonetki, Odol, Paciorki do haftu, Tutki cygaretowe i mnóstwo innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-1-12)

H. KRETSCHMER, Kraków

Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca

Specyalny Skład artykułów dewocyjnych

K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 5.

„HENNOLINA"

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (296-29-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Zeszyty szkolne, atramenty, ołówki, pióra, rączki, teczki i paski na książki, rajscajgi, rajsbrety, bloki rysunkowe, gumy, tusze, wogóle polecają po bardzo niskich cenach (197-8-150)

wszelkie przybory szkolne dla szkół miejsk., wydział. i średn.

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. 8, naprz. kość. ś. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litograf.

MAGAZYN NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288 80-300

W Zakładzie gimnastycznym

JADWIGI MAYÓWNY

kursa gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, chłopców i panienek prowadzone będą przez uczenicę Instytutu Centralnego **Fröken Ekelöff ze Stockholmu.** — Leczenie ortopedyczne jak lat ubiegłych pod kierunkiem lekarskim **prof. dr. Kadera.** — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między g. 10—12 i 3—5 przy ul. św. Tomasza 18, II p. nad magazynem Wnego Froncza. (309-3-8)

Dla wodociągów!

Skórkowanie i wszelkie reperacye oraz zakładanie nowych rur instalacyjnych przy wodociągach wykonują pospiesznie i z wszelką dokładnością po możliwie niskich cenach

JAN BAJER i BOGUCKI

ulica Grodzka l. 10, (dom własny).

UWAGA: Roboty przy zaprowadzonych wodociągach w Krakowie wykonali już w niejednym domu z nadzwyczajną szybkością i dokładnością i tanio.

BIURO KOMISOWO-ROLNICZE

we Lwowie Koralnicka l. 8, (326-3-4)

koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo do l. 87964-03

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, dzierżaw majątków, sprzedaży realności we Lwowie i na prowincyi, młynów, gorzelń, browarów i wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych. Przyjmuje w komis sprzedaż materyałów drzewnych i opałowych, zboża, spirytusu, chmielu, bydła opasowego i rozpłodowego, węgla kamiennego i ropy, maszyn rolniczych i fabrycznych i t. d. i t. d. Przyjmuje zarząd realności we Lwowie za miernem wynagrodzeniem

JÓZEF BIALIK

W KRAKOWIE,

UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.

FABRYKA (48-12-12)

WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN

POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

!!!Zwraca się uwagę Szan. Pań Gospodyń na nowy produkt spożywczy!!! Z dn. 1 września br. otwartą została w Krakowie przy ul. Szewskiej 22 Fabryka kawy

pod nazwą **KAWA KRAKOWSKA „SERENITAS"**

wyrobu **TEOFILA SYPNIEWSKIEGO.**

Kawa Krakowska „Serenitas" przewyższa kawę ziarnistą, nie zawiera bowiem kofeiny, nie działa szkodliwie na organizm.

Kawa Krakowska „Serenitas" wzmacnia żołądek, uspokaja nerwy, jest bardzo pożywną tak dla dorosłych, jak i dzieci, a szczególnie dla tych ostatnich i osób słabowitych.

Kawa Krakowska „Serenitas" jest wyrobem czysto krajowym, składa się bowiem z najpożywniejszych produktów wyłącznie krajowych, jak: słodu, żołędzi, jaj, cukru i t. d.

Kawa Krakowska „Serenitas" ma i tę zaletę, że nie zwietrzeje, lecz im jest starsza, tem więcej nabiera zapachu i siły.

ORZECZENIE c. k. zakładu do badań dla środków spożyw. w Krakowie: „Proszek surrogatu Kawy „Serenitas" barwy brunatnej o przyjemnym i gorzkawym smaku. Napar z niego przyrządzony posiada zapach przyjemny, smak miły, nieco gorzkawy. Części pożywnych zawiera 53·61%, składników zdrowiu szkodliwych nie zawiera wcale i jako zdrowy a przyjemny napój może być polecony". (307-9-10)

m. p. **Prof. Dr. O. Bujwid,** Dyr. zakł.

Cena I-go gatunku **50 ct.,** II-go **30 ct.** za 1/2 kg. Do nabycia w handlach korzennych w pakietach od 3 ct. począwszy.

Prosząc o łaskawe poparcie P. T. Publiczności, a zwłaszcza W. Pań Gospodyń, kreślę się z wysokiem poważaniem. **Teofil Sypniewski.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 47-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe **wysyła się** odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

FORTEPIAN

starego fasonu, zdatny do nauki, bardzo tanio do sprzedania. Rynek główny Nr. 34. Tamże i **maszyna nożna.** Oglądać można od g. 8—10 i od 2—4. (330-2-3)

Dzierżawy

folwarku lub realności 10 do 50 morgów poszukuje. Zgłoszenia pisemne pod „Łodzia" do działu inserat. „Nowin" ul. św. Jana 30. (331-2-4)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna. (239 12-25)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-10-)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-34-150)

Główna wygrana 50.000 Koron.

Loterya kolejowa „Flugrad"

Łączna ilość wygranych 9999.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

CENA LOSU 1 KORONA.

6 losów 5 Kor. 50 h., 11 losów tylko 10 Kor. Losy mają tekst polski. W dwa dni po ciągnieniu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą **bezpłatnie. Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903. Losy są do nabycia** w kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach itd. lub **w Kantorze wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie Rynek gł. 5.** (188-6-59)

W komisowym zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensu, Stoły do jadalń, duża Gabilotka siekpowa, Obrazy, Broń staroż., Biżuterye, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-11-52)

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, zastępuje w zupełności zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-11-) Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-32-150)

Motor

gazowy kompletnem urządzeniem firmy 245 10-10

LANG & WOLFF

o sile 6 koni,

dobrze utrzymany, pod korzystnymi warunkami

do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin".

ROWER

w bardzo dobrym stanie, marka „Puch" jest **za złr. 55** do sprzedania. Wiadomość ul. Szewska 9, od godz. 12—1 i od 6—7.

1/2 kg. cukrów

deserowych w pudełku

2 Kor.

poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

Posadzki

dębowe deszczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie ul. Długa 19. (215-10-12)

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie **Kraków, Bracka 17.** (275-6-)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pojedyncza wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-23-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Przykrawam i dopasowywam suknie damskie, również udzielam lekcyi kroju, ul. św. Jana 26, I. piętro (319-3-3)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.